

Rozmowy z biura posła nie są prywatne

23 stycznia 2016

Politycy też mają prawo do prywatności, ale czasami ulega ono ograniczeniu. Obywatele mają prawo znać ich poglądy, a nagranie rozmowy w miejscu publicznym trudno uznać za prywatne. Mówi o tym ciekawy wyrok sądu we Włocławku.

Czy sądzisz, że łatwo jest skłonić sąd do zakazania dziennikarzowi publikowania prywatnych rozmów? Tak się może wydawać, ale możesz mieć problem jeśli jesteś osobą publiczną. Mówi o tym ciekawy wyrok wydany niemal rok temu przez Sąd Okręgowy we Włocławku (sygn. akt I C 295/14). Orzeczenie jest nadal nieprawomocne, natomiast można się już z nim zapoznać w bazie orzeczeń.

Rozmowa nie taka prywatna

Sprawa dotyczyła pewnej byłej posłanki, nazwijmy ją D.K. Wiem o jaką posłankę chodzi, ale nie wymieniam nazwisk bo to bez znaczenia.

Ta posłanka została nagrana przez swojego kolegę (nazwijmy go S.B.), który to kolega jest znany ze skłonności do nagrywania ludzi bez ich wiedzy i zgody. Tak właśnie zostało zrobione nagranie, które stało się początkiem opisanego sporu.

Wspomniana posłanka postanowiła wytoczyć powództwo przeciwko wydawcy gazety. Żądała zaprzestania naruszania jej dóbr poprzez publikowanie jej prywatnych rozmów. Domagała się także 30 tys. zł zadośćuczynienia.

Pozwany w odpowiedzi wskazał, że „prywatne rozmowy” zostały nagrane na spotkaniu, które odbyło się w biurze poselskim. W spotkaniu brały udział wyłącznie osoby pełniące funkcje publiczne. W spornym materiale prasowym nie zawarto informacji dotyczących życia prywatnego powódki. Posłanka zmieniła swoje

żądanie i wniosła o nakazanie pozwanemu zaprzestania naruszania dóbr osobistych przez nie publikowanie w gazecie treści prywatnych rozmów.

Nie można zakazać poruszania tematu

Co z tym zrobił sąd? Przede wszystkim zauważył, że dziennikarz nie odpowiada za sporządzenie nagrań i wszedł w ich posiadanie w sposób zgodny z prawem. O odpowiedzialności dziennikarza decyduje zwłaszcza treść publikowanych informacji. Prawo prasowe mówi, że nie wolno publikować informacji oraz danych dotyczących prywatnej sfery życia, „chyba że wiąże się to bezpośrednio z działalnością publiczną danej osoby”.

„Wbrew twierdzeniom powódki spotkanie miało miejsce w lokalu publicznym, jej biurze poselskim, które wynajęte zostało za środki finansowe publiczne. Już tylko z tego powodu można przyjąć, że spotkanie (...) nie miało charakteru prywatnego. Taki charakter miałoby podobne spotkanie w domu prywatnym, czy też w każdym innym lokalu wynajętym na taki cel przez powódkę” – czytamy w uzasadnieniu wyroku.

W tej sytuacji zdaniem sądu nie można mówić, że informacja o spornym spotkaniu dotyczyła prywatnej sfery życia. Nikt też nie kwestionował, że wypowiedzi przedstawione w artykule faktycznie miały miejsce.

„Informowanie o poglądach osób publicznych dotyczących tych spraw oraz o sposobach i metodach ich działania w życiu publicznym jest obowiązkiem dziennikarskim, który bezpośrednio wiąże się z funkcjami mediów, w tym funkcją kontrolną życia publicznego. Takie informacje nie są informacjami dotyczącymi sfery życia prywatnego” – zauważył sąd.

Sąd zauważył również, że posłanka domagała się zakazu publikowania innych informacji dotyczących jej prywatnej sfery życia, których źródłem może być nagranie. Zdaniem sądu nie można tak szeroko formułować żądania. Nie można zakazywać dziennikarzowi czy wydawcy poruszania określonych tematów, czy

publikowania bliżej nieokreślonych tekstów. Taki zakaz po prostu uderzałby w wolność prasy.

Autorstwo: Marcin Maj

Źródło: DI.com.pl